

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



++ fot.
JEDIO Maria
z d. Wodniczko

TN
tajne nauczanie
okr. Kraków

3991/SSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ DEDIO Marie
z d. Wodziezko

3991/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. G, s. 1-6

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓ ksw, plkt, II s. 1-3

II Materiały uzupełniające relację

- P. Szymbawczyk, Maria Dedio - sen matki Polki. „Nasz Dziennik”
10-11 XI 2007, druk (oryg.) i ksero (drugi egz.), k. 6, s. 1-6



L. dz. 2642/WSK-442/07

— Sen matki Polki — Maria Dedio

Na początku października otrzymałem wiadomość: „Serdecznie zapraszamy na premierowy pokaz filmu dokumentalnego »Epitafium 169. Rzecz o Adamie Dedio Adrianie«». Film, na zlecenie Biura Edukacji Publicznej IPN, zrealizowała Akademia Telewizyjna Edukacyjna Uniwersytetu Gdańskiego. »Epitafium« opowiada o życiu Adama Dedio – żołnierza wojny obronnej 1939 r., żołnierza ZWZ-AK i oficera Marynarki Wojennej.

Wieczór w Zakopanem, 12 grudnia 1918 roku. Maria Dedio, żona Stanisława Dedio, profesora filologii klasycznej, nauczyciela gimnazjum, zasiadła wicczorem do czystego kajetu i po głębszym namyśle napisała na pierwszej stronie, dużym literami, dedykację, która wypłynęła jakby wprost z jej serca, przejętego radością oczekiwania na pierwsze dziecko: „Mojemu Dziecku”... Nie napisała „mojemu synkowi” czy mojej córce, bo wtedy poci dziecka nie ustalano przy pomocy USG, była niespodzianką. W tamtych czasach radość oczekiwania na narodzenie mieszała się też z niepokojem, bo wiele dzieci umierało przy narodzinach i wiele kobiet umierało w porożu. Maria była tego świadoma, dlatego na początku swego pamiętnika-dedykacji napisała słowa ściskające za serce: „Moje Ukochane! Za miesiąc może be-

stosunkowo mało dziś znamy, rzadko czytamy, choć wyjątkowej głębi i unoty-

*Oto zrodzony, maleńka dziecko,
I w dni niewiele taki jesteś luby,
Skoro dę z długich ośmiokt wymyśl,
Do wanny niosąc, lub na dywan grubo
Nłby malego nad Niliem Makjeszał
(...)
Włpć oto Głowiak, takie jeszcze zain-*

*Spotkał już miłość czystą i ofarną,
Która mu stopki dotykając odmywa,
Z weselem służy i o Bogu śpiewa.
(...)
I jakże? – taką widząc tę siostrą,
Będz się ciebie zaprywał, dziecko,
Czy gdzieś posiądź na tym świątym
świątce
Bolek i nędy? – czy bisior i zloty?
(...)
Kto d obetrze pot z błędnego czohi?
Jesli nie Prawda, Weronika sumień,
Siołka z chustą swą w progach ko-
ścioła?
Sakrament, poznasz, że jest jeden sta-
ny
I samą wżgardą pogardzisz na świe-
cie,
Płpny jak świeżo narodzone dziecko,
Ten sam, co dawniej, nłby Mojżesz
miał,
Nłwowy lili trzymający kwiecie
(...)*

my wszyscy Troje w jasność i Szczęście służenia Bogu i Ojczyźnie. Zbliżajmy się wszyscy Troje, coraz więcej do tego, co jest wszystkim i wszystkim obiektem, co jest duchem twórczym gwiazdy, anioła, człowieka a celem i porządkiem i nieba, i ziemi. Chciałabym przekazać Ci miłość i ciepł dla pewnych ludzi żyjących lub dla pamięci ludzi zmarłych”.

W perspektywie Polski

11 lipca 1920 r. w Bydgoszczy Maria zapisała w pamiętniku ważne słowa, świadczące o tym, że jednakowo intensywnie i żarliwie żyła sprawami swego synka jak sprawami Ojczyzny, zagrozonej śmiertelnie przez bolszewicką „swiatową rewolucję”. „Adamku Najmilczy, Radostu Moja! (...) Jest teraz ciepła dzwila dla Polski. Rozjanie – bolszewicy idą na nasz kraj. Może Ojciec pój-

szy porządek rzeczy. Z tego punktu widzenia drugie oddać całe moje życie, więc wyświadczyć sobie na ukochaną duchtowo niewiastę, czym mogłabym być choć w części dla Ciebie przykładem. Dalej drugie zdobywać wiedzę społecznohistoryczną, literacką i przyrodniczą, by móc się kierować miłośkami i kierować Cię i by Cię nie opuścić wtedy, gdy Bog wezwie Cię przed czasem, i gdy najmocniej mnie będziesz potrzebował”.

Przypadek czy mackizme, głębokie przeczucie przyszłej tragedii?
Maria napisała jeszcze: „By iść ku temu celowi, muszę opanować i zwyciężyć wiele pokus i poskramić wybijające życie uczuciowe, pohamować żądę pracy społecznej, względnie tę chęć wyświadczać w swych zdolnościach w granicach, które by szkody Tobie nie przyniosły. Zwalczyć muszę więc do pracy pedagogicznej w szkole, do której mnie dą-



PH. ARCH. I. DEDIO

ny, gdy mówię, że to my swymi złościami i niegrzecznościami przybijamy go do krzyża. Powiadasz więc, po chwili grzeczności: »On teraz zdejmię rączkę z krzyża, bo ja jestem grzeczny«.

Hanusia

„Niemieckowo, powiat Oborniki, 15 sierpnia 1923 r.: Jesteśmy tu w lesie na wakacjach, od przeszło miesiąca. Jest z nami Hanusia. Urodziła się 25 kwietnia. Ojciec, Ty Adasiku i ja, kochamy ją na wszystkie dni wozimy ją w wózeczku po lesnych drogach, śpiew przeczadny, dziecięcy wydobywa z ust. Śpiew, który, jak Ojciec twierdzi, posłyszała u praków lesnych i teraz go nęśladuje”...

Słabość krusz

„Poznań, 18 stycznia 1925 r.: Adasik dopiero w tym roku nauczył się dmywać melodię i śpiewa z wielkim zapalem po całych dniach. Kolejny nie kolejdy, hymny skautowe czy sokole i pieśni, jakże tylko usłyszy. Najmiliej mi się słyszy, gdy powtarza: »Rannie przeź słabość krusz! Wołę też, ojczyźnie miłej służ«.

11 października 1933 r. Maria dziękowała Bogu za trzecie dziecko – Tadeusza. Tymczasem Adasik był już uczniem V



Ważny temat! 10-11 listopada 2007 Sobota-Niedziela, 10-11 listopada 2007

Mimo wieści o nieszczęściu Zakopanego, radości i otuchy dodaje wieść, że Anglia i Francja już ruszyły do boju wraz z nami. Książka Czajka myśli nawet, że za miesiąc front tak się przesunie w głąb Niemiec, że będziemy mogli wracać do domów. Daj to Boże! Od Adasia nie ma jeszcze wieści. Dla mnie wielkim pokrzepieniem jest mała książeczka „Pokój duszy” św. Piotra z Alkantary. Prosta i kojąca.

W obliczu nadciągających do Tuchowa Niemców, matka z córką i młodszym synkiem rusza polnymi drogami do Ryglisz. „Na szosie nieprzerwany szereg wozów ciągnących z uciekinierami spod Sącza, ku Pilznu i Dębicy. Zdawało nam się, że najlepiej włączyć się w ten szereg i maszerować dalej, do wolnej Polski (...). Brak wieści od Adama i Ojca, ale Polska się broni i Panna Najświętsza da nam zwycięstwo!”

W połowie października napisała: „Sytuacja Polski, po ludzku biorąc, okropna. Cała Polska zalana wrogami. Na zachód Niemcy, a od Sanu już Sowiety. Dziś przyniosłam z mlekiem wiadomość, że ponoć niemieckie wojska idą ku Jasłu, gdzie mają się zetrzeć z bolszewikami. Nie wiem, co groźniejsze; czy niemieckie, czy sowieckie zajęcie kraju. Boję się, by nas Sowiety nie zaraziły swą ideologią i ustrojem. Ufam, że wyjdziemy zwycięsko z tych najstraszniejszych chwil. Ufać, modlić się, trwać. Dużą pociechą jest dla mnie postawa Hani – i fizyczna, i psychiczna. Hania zdolna jest do ciężkiej pracy fizycznej, a duchowo tak ufa Bogu, taką jest żarliwą Polką, tak głęboko rozważa i odczuwa sprawy Polski, że miło na nią patrzeć i być z nią razem”

Rodzina jest już razem, tylko Adam w Niemczech, w Bawarii, lecz listy dochodzą. „Dojrzenia piętnie w dziele, w pracy i samotności”. Zrozumiał, że poważne rzeczy w życiu osiąga się nie »szczęściem«, lecz solidną pracą. Rozumie, że los, jaki nas spotyka, jest zawsze dla nas najlepszy, bo Bóg nam do dla nowego

nasileniu. Ciępij jak w pierwszym momencie. Ja żyję i piszę, i choć przez życie na ziemi uczucie, zarobić sobie na tak wielką miłość Hani w niebie, jaką tu miałam za jej życia. Hania z nieba dba o to, byśmy mieli co jeść”.

Śmierć ojca

W styczniu 1945 r. do Wolicy weszli Sowiety. Wiosną ojciec objął pracę w gimnazjum i lektorat języka greckiego na uniwersytecie w Poznaniu; z nadzieją szybkiego ściągnięcia rodziny. Wojna i nieustanny lęk o bliskich nadzarzynały jednak jego zdrowie. Stanisław Dedio umarł na serce. „Wraciał do domu pogodny, po wygłoszeniu pięknej mowy łacińskiej na pożegnaniu dyrektora Gimnazjum Marcinkowskiego, pana Łatawca. Nagle zrobiło mu się niedobrze, wszedł do sieni domu przy Matejki 2 i usiadł na schodkach do parterowego mieszkania”. Wezwano lekarza, ale było już za późno, choć w chwili śmierci miał dopiero 55 lat. „Przez 27 lat, jakie przeżyłam ze Staszkiem, nie uszyłam z jego ust ani jednego kłamstwa, i to nawet w najdrobniejszej rzeczy” – napisała Maria. Śmierć męża i ciężary, jakie na nią spadły, sprawiły, że na 21 lat porzuciła swój pamiętnik. Powróciła do niego dopiero w październiku 1966 r., za namową Tadeusza. Możliwie odwarżała historię rodziny w tym czasie, powracając boleśnie do najsmutniejszego wydarzenia swego życia, do śmierci ukochanego, pierworodnego syna.

Wyrok

W roku 1946 Maria wróciła z Tadeuszem do Poznania. Adam był już wówczas ponownie w Marynarce Wojennej. Dostała wiadomość o jego chorobie i – wiedziawszy na czym przyczyną – natychmiast pojechała do Gdyni. Tu dowiedziała się, że na Adamie ciąży zarzut „utrzymywania nieobezwolonnych kontaktów z rządem w

stów Polska i jej rząd na uchodźstwie. Prawdziwą delegaturę, sowiecką, budowali tymczasem ci, co skazali na śmierć Adama Dedio.

Adam był jednym z czterech skazanych na śmierć członków organizacji konspiracyjnej Sempet Fidelis Victoria, która stawiała sobie za cel suwerenność kraju i uwolnienie go od sowieckiej kurlateli. Trzech skazanych ulaskawiono, zamieniając ich wyrok na więzienie.

Sowieckie „śledztwo”

Po latach odnależał się Eugeniusz Menczak – członek organizacji „Świadek” w czasie „śledztwa” w UB, potem Informacji Wojskowej: „Z porucznikiem Dedio wdziałem się trzy razy w trakcie konfrontacji. Kiedy się spotkaliśmy, w pierwszym momencie go nie poznałem. Był opuchnięty i miał aż czarną twarz od bicia. Bloto nas w tym samym pokoju. Kopano nas, uderzano w twarz i w głowę. Bito nogą od krzesła. Każda konfrontacja tak się kończyła”. Stanisław Klos zeznał w roku 1956: „Widziałem na jego ciele ślince – na policzkach i na rękach. Siedział w jakimś karcerze informacji MW (...). Żałuję szczególnie na kpt. Bramczukowa, oficera sowieckiego, pełniącego służbę w Informacji WP pod nazwiskiem Brämczewski”.

W czasie rozprawy Adam Dedio, mimo groźby śmierci, odwoływał zapisane w protokole ze śledztwa „zeznania”, zapisane tam wbrew jego woli, zmyślone przez śledczych. „Wyjaśnienia odnośnie bosmata Menczaka cofam. W czasie składania zeznań zostałem uderzony w twarz przez kpt. Spierańskiego tak, że mimo, iż jestem silny, przewróciłem się na ziemię”.

W relacji z zeszłego roku Eugeniusz Menczak wspominał z obrzydzeniem postać Josifa Orupa z NKWD, „oddelegowanego” do „służby” w polskiej ma-

no nam tylko dwa niemieckie płaszcze wojskowe i śmierzdzący kubel. Większość czasu przebywałem przeważnie w kuchni, przylutem do siebie plecaczami. Obsługiwał nas zawsze ten sam funkcjonariusz więzienny. Był to bardzo pomury typ, z którego ust wydobywały się niezmiennie dla niego słowa: »bandycki, zdrójki, to nie sanatorium, to więzienie«. Zjawiał się zawsze w towarzystwie starszego, wyższego marynarce. Więzień przynosił w straszonoego więźnia w wojskowej nie-mieckiej marynarce. Wzięciem przynosił w wiadrze wodnistą zupę lub czarny płyn zwany kawą. Rano w wojskowym chleba przynosił również skromne kromki glińskiego chleba i wynosił kibel. Nieustannie byliśmy bardzo głodni i zmarznieli – wspominał Eugeniusz Menczak pobyt w „polskim” więzieniu.

dem przeciwko porucznikowi Dedio był jego meldunek organizacyjny: „Kpt. Bramczewski (Bramczukow) – szpicel w Marynarce Wojennej. Niebezpieczny dla naszych. Zlikwidować”.

W trakcie rozprawy Adam Dedio wyznał szczerze, choć pogarszało to jego sytuację: „Celem moim było dobro państwa (...). Wstąpiłem do organizacji dla wojny, że uważałem, że Państwo Polskie znajduje się pod zbyt dużymi wpływami Rosji Sowieckiej, graniczącymi z okupacją (...). Ustroju panującego w Polsce nie uważam za w pełni demokratyczny. Reforma rolna została przeprowadzona w zbyt szybkim czasie i w momencie do tego mało odpowiednim (...). Nie zgadzam się też z taką formą upaństwowienia przemysłu, jak tego



Maria Dedio — Sen matki Polki

Dokładніше ze s. 21

„Oskarżonego raził fakt zajmowania wyższych stanowisk w Marynarce Wojennej przez oficerów odkomenderowanych z Armii Czerwonej (...). Na tym polegało oskarżenie niezadowolonego z Istniejącego podówczas stanu rzeczy, a przede wszystkim przekonanie o braku suwerenności i niezawisłości Polski (...). Zważywszy, że skazany kierował się przesłankami racjonalno-uczuciowymi, nie sprawdzając aktualności swych przekonań, a zatem stanowił drastyczny przykład wad zakorzenionych w organizmie narodu (...), mimo głębokiej deprawacji, powstałej na tle słabości charakteru (!), skazany powinien przysądzać, że stałby się z czasem jednostką pozytywną...”

Sowieckie państwo „ludowe” nie miało jednak czasu na sprawdzenie, czy Adam stałby się „jednostką pozytywną”, więc postanowiło go zabić. Kilka lat później zabije generała Augusta Emila Fieldorfa „Mila”. Tym razem w opinii sądu „oskarżony na łaskę nie zasługiwał, bo od młodości walczył „z młodym państwem radzieckim” i nie było nadziei na „resogabilizację”...

Sen matki

Maria Dedio napisała do prokuratora Kantar: „O 12 w nocy, we wtorek 25 marca, miałam sen, że przyszła moja zmarła córka Hanna z nieba, powiedziała mi: „Biednej mamusi, że Adam nie żyje (...).” 27 marca, wieczorem doszedł mnie telegram z Warszawy, że proszę o łaskę odroczenia, jestem w nocy i zjadł na kolację, nie mogę zasnąć, wstałam, stało się lub dzieje z Adamiem (...). Wylę się z bólu, że może Adam żyje, czeka na

Znak

Adama przywiązano do stupa i drczano mu zawiązać oczy. Nie pozwolił. Zwrócił się do marynarzy, mających go zabić, ze słowami: „Chłopcy! A teraz strzelajcie odważnie i celnie! Raz, dwa, trzyk. I na ten jego „sroczkę” padły strzały, które go przeszły”.

Według relacji księdza Rutajaja, egzekucja odbyła się w pomieszczeniu, w którym ściany są tak skonstruowane, że wjeżdża w nich kula. Jedną z kul odbiła się jednak od ściany i drasnęła oficera prowadzącego egzekucję! Był to wspomniany Sowieł z Informacji Marynarki Wojennej, Bramczukow wci Bramczewski.

Dobry syn...

Pochowano Adama w zamkniętej części cmentarza Garnizonowego w Gdańsku. „Matka Adama wierzyla do ostatniej chwili w uścisławienie syna” — wspominała Maria Dąbrowska, u której Maria Dedio przebywała w trakcie rozprawy. „Jedźdźła kilkakrotnie do Warszawy, po ostatnim wyjeździe wróciła zła i smutna. Wiedziała już, że wyrok będzie wykonany. Chciała jednak znać miejsce pochówku. Przez kilka dni stała pod bramą więzienną. W domu jej prawie nie było. Ulirowała się nad nią funkcjonariusz odpowiedzialny za przyjmowanie paczek. Podszedł do niej po pracy, wziął ją na bok, a po wysłuchaniu powiedział, żeby poszła do domu kolo cmentarza Garnizonowego. Prosił tylko jeszcze, aby nikomu nigdy nie mówiła, że rozmawiała. Między innymi w pobliżu cmentarza grał basz w wielkiej tajemnicy wyśladła matkę i rodziców, ponieważ syna, Pozostała mu z czasem nagrobek i zabezpieczyła ze sztywnym ogrodzeniem”. Na betonowym



Porucznik Adam Dedio (w środku) w otoczeniu podkomendnych, załogi ścigacza „Bystry”. Rok 1945



FOT ARCH I DEDIO

Maria Romana Dedio (1891-1967) — matka Adama. Córka int. Szczęsnego Wodniczko i Ludmiły z domu Spiss. Urodziła się 25 lutego 1891 r. w Skarwinie-Brzesku (woj. krakowskiej). W Krakowie ukończyła gimnazjum klasyczne. Maturę z odznaczeniem zdała 23 maja 1911 roku. W latach gimnazjalnych udzielała się w tajnych kołach samokształceniowych w Krakowie i w Jasle. Po maturze była inżynierką i założycielką i Sokolej Drużyny Skautowej Żeńskiej im. Klaudii z Dziesiątychskich Potockiej. Przez 4 lata studiowała polonistykę na UJ. W latach 1914-1915 studiowała slawistykę i romanistykę w Wiedniu. 27 maja 1914 r. ukończyła też studium uniwersyteckie wychowania fizycznego. 7 kwietnia 1916 r. zdała egzamin nauczycielski dla Szkół Wychodzących i otrzymała patent dla nauczyciela z grupy językowej do nauczania takich przedmiotów, jak język polski i niemiecki, historia i geografia. W trakcie studiów w Krakowie jeździła, jako wystawnicza Eleusis na Śląsk, gdzie prowadziła wykłady dla kół samokształceniowych robotników i górników. Dostarczała im też polskie gazety i książki. Podobną działalność prowadziła na rzecz polskiej emigracji w trakcie swojego pobytu w Wiedniu. Nie mogąc znaleźć posady nauczycielki, w okresie od 1 października 1916 r. do 10 czerwca 1917 r. pracowała jako urzędniczka w Dyrekcji Państwowych Kolei Żelaznych w Krakowie. 17 czerwca 1917 r. wyszła za mąż za Stanisława Dedio, filologa klasycznego, nauczyciela gimnazjalnego. Wraz z mężem aktywnie działała w poznańskim oddziale Filareckiego Związku Esbów, ktorému przewodniczył „Przewodniku Społecznym”, „Gazecie dla Kobiet”, „Gazecie Garnizonowej”. W latach 1917-1919 nauczala w prywatnym gimnazjum żeńskim w Zakopanem. W roku 1920 pracowała w Bydgoszczy — w Wyższej Szkole Realnej (niemieckiej) w warsztach przez kształceniem obywatelskim, kształtowała w Poznaniu. W okresie okupacji udzielała się jako nauczycielka w tajnym Nauczaniu w Wołczy. W powiecie bocheńskim, woj. krakowskie. Do wojennej sztafety w Rihilstrera. Linawerstrackiej w Poznaniu. Po przeniesieniu się do Radomia pracowała jako

mówiono. Jestem w męce i zniknę na ziemi nie mogąc zacerpnąć wiedzy, co stało się lub dzieje z Adamem (...). Więcej się z bólu, że może Adam żyje, czeka na mnie, a ja jestem tutaj i jeszcze jedno. Jeżeli nie odmówi Pan prośbie matki i napisze mi to, o co błagam, to proszę jeszcze łaskawie podać mi adres księdza, który Adama na śmierć dysponował. Zdaje mi się, że nie odmówi mi Pan tej ostatniej prośby”.

Śmierć

O szczegółach dotyczących śmierci Adama opowiedział matce, nad grobem syna, ks. Roman Ruchaj. Wspomnienie matki spisał Tadeusz: „Adam w więzieniu urosł duchowo, modlił się dużo, do nikogo żalu nie miał, smucił się tylko, że nie może być pomocą matce. 14 kwietnia 1947 roku obudzono go wtargnięciem do celi i wołaniem, że ma się gotować na rozstrzał i że może wyrazić ostatnie życzenia. Rzecz: »Proszę o księdza spowiednika, i proszę przekazać pozdrowienia matce i bratu ode mnie«. Posłano po księdza do parafii Chrystusa Króla Zgromadzenia Palotynów. Przybył ksiądz Roman Ruchaj, urodzony w tym samym roku co Adam, nosząc przy sobie dwa komunikanty i olej. Spowiedź odbywała się przy uchylonych drzwiach. Przez te drzwi zaglądali niecierpliwcy się wykonawcy wyroku. Adam spowiadał się pięknie i przygotował się na śmierć. Nie miał w sercu żalu do nikogo. Jęknął tylko: »Moja biedna matko, ale wnet zwarił się w sobie mówiąc: »Wola Twoja, Paniu«. Na olej nie było czasu, otrzymał obydwie komunikanty”.

Eugeniusz Menczak zapamiętał: „Przeżyłem ten dzień bardzo, miałem nadzieję na ulaskawienie Adama. Straciłem serdecznego przyjaciela, Marynarka Wojenna wzorowego oficera, Ojczyzna swojego obrońcę z 1939 roku, a Armia Krajowa i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe dzielnego kapitana. Tragedia jest tym większa, że zginął z rąk rodaków, trzech marynarzy z informacją, którym rozkaz oddania strzałów dał oficer NKWD”.

barz w wielkiej tajemnicy wskazał matce miejsce pochówku syna. Postawiła mu z czasem nagrobek i zabezpieczyła żelaznym ogrodzeniem”. Na betonowym krzyżu napisała: „Sp. Adam Dedio, poc. Mar. Woj. ur. 24.12.1918 r., zm. 14.04.1947 r. Dobry syn”.

Tyle było tragedii Polaków, którzy podjęli po wojnie beznadziejną walkę o suwerenność byt polski. Czy mamy jeszcze na tyle wrażliwość, by wzruszyć się kolejną opowieścią? Jednak historia Adama Dedio to nie tylko tragedia młodego, idealnego człowieka, który pragnął służyć Polsce i nie chciał, by obcy ją zdeminowali. To historia jego niezwykłej matki, która świadomie poświęca się wychowaniu dzieci, zwłaszcza ukochanego, pierworodnego syna, rezygnując z ambicji, które wynikałyby z jej gruntownego wykształcenia. Sni jednak nie tylko o szczęśliwym życiu swych dzieci. Od pierwszych słów swego niezwykłego pamiętnika sni sen o szczęśliwym kraju. To sen matki Polki. Żadne słowa nie wydają mi się w tej historii nazbyt patetyczne.

Epitafium

Film „Epitafium 169. Rzecz o Adamie Dedio »Adrianie« ma charakter paradowalno-mentalny, zawiera też sceny fabularno-wane. Zrealizowała go znana dokumentalistka Iwona Bartólewska, na podstawie koncepcji i we współpracy z dr. Januszem Marszałkiem z gdańskiego IPN. Scenariusz napisali mjr Waldemar Kowalski i dr Marszałek. Konsultantami historycznymi byli dr Piotr Niwiński i dr hab. Krzysztof Szwaagrzyk. Balladę do słów „Promethidiona” Norwida skomponował i zaśpiewał Ireneusz Lepkowski. Elżbieta Mirozińska z Teatru Miejskiego w Gdyni odtworzyła postać Marii Dedio. Premiera filmu odbyła się 12 października 2007 r. w Teatrze Miejskim w Gdyni. Jest nadzieja, że film ukaze się na płycie DVD jako dodatek do Biuletynu IPN, wraz z książką Waldemara Kowalskiego „Dobry syn – Adam Dedio”.

Piotr Szubarczyk
IPN Gdańsk

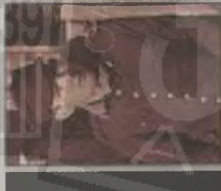
Wojny i w Miejskim Wyższym Liceum Żerńskim. W latach 1921-1923 wykładano na Kursach Oświaty Pozaszkolnej organizowanych przez Kuratorium Okręgowe Szkolnictwa w Poznaniu. W okresie okupacji udzielała się jako nauczycielka w Tajnym Nauczaniu w Wolicy, w powiecie bodzińskim, woj. krakowskie.

Po wojnie asystentka w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Po przeniesieniu się do Radomia pracowała jako kierowniczka działu księgarskiego w Spółdzielczej Księgarni „Przyszłość”, a następnie jako pracownica i kierowniczka w Miejskiej Bibliotece Publicznej. W dalszym ciągu prowadziła działalność na rzecz wychowania w trzecieście. Po przejściu na emeryturę w 1958 r. udzielała prywatnych lekcji z polskiego i niemieckiego. W latach 1960-1961 bibliotekarka szkolna w Technikum Mechanicznym w Radomiu. W 1961 r. przeniosła się do Krakowa, aby pielęgnować swą obłożnie chorą starszą siostrę Olę Węgłową. Kilkakrotnie sama ciężko chorowała. Umarła 7 listopada 1967 roku. Pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ze wspomnień młodszego syna Tadeusza: „Mówi stare przysłowie, że smatkę ma się tylko jedną, ale ja miałem matkę niepowtarzalną i cudowną. Od najmłodszych lat kochała mnie całym sercem i starała się, aby niczego mi nie brakowało, walczyła o wszystko, co dla mnie najlepsze. Pamiętam, jak walczyła, aby ocalić życie mojego brata Adama... Była dla mnie najlepszą powierniczką i pomagała mi w każdej potrzebie. Cierpienia fizyczne i moralne (śmierć dorosłych dzieci Hanny i Adama, śmierć męża) znosiła z wiarą. Promieniowała dobrocią i miłością do domowników i osób odwiedzających ją w czasie choroby. Do ostatniej chwili swego życia zachowała trzeźwy umysł”.

Tadeusz Dedio zmarł 5 czerwca 2006 roku. Strażnikami pamiętek rodzinnych są obecnie żona Irena i syn Tadeusz – Stanisław.

Piotr Szubarczyk
Na podstawie ustaleń mjr. Waldemara Kowalskiego.



Adam Dedio (1918-1947) ps. „Adrian” był oficerem Marynarki Wojennej, żołnierzem ZWZ-AK. Po wojnie ponownie w marynarce, jednocześnie należał do antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej – organizacji Semper Fidelis Victoria (SFV).

Urodzony 24 XII 1918 r. w Zakopanem, jako pierwsze dziecko Stanisława i Marii z domu Wodźbisko. Ukończył gimnazjum w Poznaniu, w latach 1937-1939 był studentem Szkoły Podchorążych MW w Toruniu, potem w Bydgoszczy. Po wybuchu wojny szkoła została ewakuowana do Płńska. Tam utworzono batalion morską, włączony do Samoobronnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. W wojnie obronnej 1939 r. Dedio był dowódcą plutonu w stopniu bosmanmata podchorążego.

Awansowany przez gen. Kleeberga do stopnia porucznika. 6 października 1939 r. dostał się do niewolnictwa niemieckiego. Przebywał w obozie dla jeńców wojennych w Meppen i w Ziegenheim koło Kassel. W 1940 r. został wyznaczony do pracy w gospodarstwie rolnym, ślad go uwolniono (na zasadzie wymiany za ochotnika) w czerwcu 1941 roku. Przybył do Krakowa i miał natchymaś nawiązać kontakt z ZWZ-AK. Trafili do szynnego oddziału „Wichler”, dowodzonego przez Józefa Świdła „Dziak”, niedługo partyzanta mjr. „Hubala”. Nosił pseudonim „Kopiec”, był zastępcą „Dziaka”. „Wichler” wszedł niebawem w skład 6. Dywizji AK. Tymczasem Adam został aresztowany. Był torturowany przez gestapo, cudem uniknął śmierci.

Tuż po zakończeniu wojny (marzec – sierpień 1945) pracował w II Komisariacie MO w Poznaniu, dokąd skierował go sam „Dziak” („aby w razie czego był pomocny organizacji”). Takich przypadków było wówczas wiele. Zwolnił się ze służby, gdy „Dziak” uciekł z kajki. Postanowił powrócić do marynarki. W grudniu 1945 r. wstąpił do antykomunistycznego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) – obszar gdański. Jego częścią był Okręg XII (morski) organizacji Semper Fidelis Victoria. Adam Dedio był w SFV oficerem wywiadu. Został aresztowany w maju 1946 r. w Gdyni pod zarzutem, że jako „szef tajnej kancelarii” Głównego Sztabu MW „działał na szkodę państwa polskiego” i przekazywał „wiadomości stanowiące tajemnicę państwową”. Formalnie Dedio nigdy nie sprawował przypisywanej mu funkcji. Podczas służby w marynarce był kancelistą Oddziału Inżynierii MW, oficerem wachtownicy ORP „Rys”, pracownikiem tajnej kancelarii, kancelistą Oddziału Personalnego MW, wreszcie dowódcą ścigacza ORP „Bystry”. W czasie przesłuchiwań przez funkcjonariuszy Okręgowego Zarządu Informacji Nr 8 Wojska Polskiego był torturowany. Podczas konfrontacji z Adamem Dedio nie mogłem go poznać. Twarz miał zupełnie czarną od bicia” – zeznał po latach jeden z członków SFV. Na podstawie wyroku Sądu Marynarki Wojennej, ogłoszonego 14 lutego 1947 r., Adam Dedio został skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku matka Adama, Maria Dedio, napisała kilka listów do Zymierskiego i Bieruta, prosząc o ulaskawienie syna. 25 marca 1947 r. Bierut napisał: „Nie skorzystałem z prawa łaski”.

Ramkiem 14 kwietnia 1947 r. Adam Dedio został rozstrzelany w gdańskim więzieniu. Pochowano go potajemnie na Cmentarzu Gamtsonowym w Gdańsku. Po latach, 20 czerwca 1990 r., postanowieniem Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, wyrok został unieważniony.

Piotr Szubarczyk
Na podstawie ustaleń mjr. Waldemara Kowalskiego.

— Sen matki Polki —

Maria Dedio



FOT. ARCH. I. DEDIO

Na początku października otrzymałem wiadomość: „Serdecznie zapraszam na premierę pokaz filmu dokumentalnego »Epitafium 169. Rzecz o Adamie Dedio i Adhanie«. Film, na zlecenie Biura Edukacji Publicznej IPN, zrealizowała Akademyka Telewizja Edukacyjna Uniwersytetu Gdańskiego. »Epitafium« opowiada o życiu Adama Dedio – żołnierza wojny obronnej 1939 r., żołnierza ŻWZ-AK i oficera Marynarki Wojennej.

Wieczór w Zakopanem, 12 grudnia 1918 roku. Maria Dedio, żona Stanisława Dedio, profesora filologii klasycznej, nauczyciela gimnazjum, zasiadła wieczerom do czystego kajułu i po głębokim namyśle napisała na pierwszej stronie, dużymi literami, dedykację, która wypełniła jakby wprost z jej serca, przejętego radością oczekiwania na pierwsze dziecko: „Mojemu Dziecku!... Nie napisała „mojemu synkowi“ czy mojej córeczce, bo wiedzieliśmy, że dziecko nie ustatło przy pomocy USG, była niespodzianką. W tamtych czasach radość oczekiwania na narodzenie mieszała się też z niepokojem, bo wiele kobiet umierało przy narodzinach i wiele kobiet umierało w połogu. Maria była tego świadoma, dlatego na początku swego pamiętnika-dedykacji napisała słowa ścisłające za serce: „Moje Ukochane! Za miesiąc może będzie na świecie! Może być jednak, że nie zobaczymy się. Zostanie Ci w kądyńm razie Oleciec, jeden z najbliższych przyjaciół i czepnych ludzi, jakich widziałam na świecie. Młodość, pierwsze Dedykacje i...

stosunkowo mało dziś znany, rzadko cytowany, choć wyjątkowej głębi i urody:

*Oto zrodzony, maleńka dziecięciu,
I w dni niewiele taki jesteś luby,
Skoro Cię z dlugich osłonięć wywiną,
Do warty niosę, lub na dymian gruby
Nłby małego nad Nłłem Mojżeszca!*
(...)
*Włec oto Człowiek, takie jeszcze zła-
no,
Spookal już miłość czystą i oflaną,
Która mu stopki dziecięce obmywa,
Z weselom służy i o Bogu śpiewa.
(...)
I jakże? – taką widząc Cię isiorą,
Będzie się Ciebie zapływał, dzieczie,
Cy idziesz posiąść na tym starym
świecie
Bolesć i mgłędz? – czy bistor i ztoła?
(...)
Kto ci obetrze pot z bledego czoła?
Jstli nie Prawda, Weronika sumieni,
Siołca z chustą swą w progach ko-
siołazi?*
*Sakrament, poznasz, że jest jeden sta-
ly
I samą wzgardą pogardzisz na świe-
cie,
Pękny jak świeżo narodzone dziecie,
Ten sam, co dawniej, nłby Mojżesz
mały,
Nłowej lilii trzymający kwiecie,
(...)
I to ja Ciebie, zroszonego Kłemni,
Mamże zawodną ludzi pomyślno-
ską?
Nłwi – ty byśdz szczęść nie bawdo szczę-
dłwy!*

my wszyscy Troje w jasność i Szczęście służena Bogu i Ojczyźnie. Zbliżamy się wszyscy Troje, coraz więcej do tego, »co jest wszystkim i wszystkim obiektem, co jest duchem twórczym gwiazdy, anioła, człowieka a celem i początkiem i nieba, i ziemi. Chciałabym przekazać Ci miłość i część dla pewnych ludzi żyjących lub dla pamięci ludzi zmarłych“.

W perspektywie Polski

11 lipca 1920 r. w Bydgoszczy Maria zapisała w pamiętniku ważne słowa, świadczące o tym, że jednakowo intensywnie i żarliwie była sprawami swego synka jak sprawami Ojczyzny; zagrożonej śmiertelnie przez bolszewicką, »światową rewolucję“: „Adamku Najmiliszy, Radosći Moj! (...) Jest teraz ciężka chwila dla Polski. Rosjanie – bolszewicy idą na nasz kraj. Moze Ojciec po-

szy porządek rzeczy. Z tego punktu widzenia chcę oddać całe moje życie, więc wyszłakć siebie na ukształtowaną dychowu niewiaścię, czym mogłabym być choć w części dla Ciebie przykładem. Dalej chcę zdobywać wiedzę społecznohistoryczną, literacką i przyrodniczą, by móc się kierować mgłdościami i kierować Cię i by Cie nie opuścić wtedy, gdy Bog wezwie Cie przed czasem, i gdy najmocniej mnie będiesz potrzebował“.

Przykład czy matczyne, głębokie przesłanie przyszelej tragaedii? Maria napisała jeszcze: „By iść ku temu celowi, muszę opanować i zwyciężyć wiele pokus i postkonomic wywołaje życie uczuciowe, pohamować żądę pracy społecznej, względnine tę djeć wyładować w swych zdolnościach w grantach, które by szkody Tobie nie przyniosły. Zwalczyc muszę djeć do pracy pedagogicznej w szkole, do której mnie da-

ny, gdy mówię, że to my swymi złościami i niegrzecznościami przybliżamy go do kryżza. Powiadasz więc, po chwili grzechności: »On teraz zdejłmie rączkę z kryżza, bo ja jestem grzechny“.

Hanusia

„Niernieczkowo, powiat Oborniki, 15 sierpnia 1923 r.: Jesteśmy tu w lesie na wakacjach, od przeszło miesiącca. Jest z nami Hanusia. Urodziła się 25 kwietnia, Ojciec, Ty Adasku ja, kochamy ją na wyszgi. Ojciec zwię ją Lesną Panną, bo całe dnie wozimy ją w wózeczku po leśnych drogach, śpiew przecudny, dziecdey wydobywa z ust. Śpiew, który, jak Ojciec twierdzi, posłyszala u plakow leśnyh i teraz go naśladuje“...

Siabosć krusz

„Poznań, 18 stycznia 1925 r.: Adasć dopiero w tym roku nauczył się chwytac melodie i spiewa z wielkim zapalem po cnych dniach. Koleży nie koleży, hymny skautowe czy sokołe i pieśni, jakie tylko usłysz. Najmiliej mi się słysz, gdy powiazza: »Ramię przę, siabosć krusz! Wolę też, ojczyźnie miliej służi!“.

11 października 1933 r. Maria dziełkowała Bogu za trzecie dziecko – Tadeusza. Tymczasem Adasć był już uczniem V klasy gimnazjum humanistycznego w Rydzynie. „Jest tam już drugi rok i ma świadectwo czyste. Chce mieć jeszcze lepsze, by móc jechać na wakacje w Tarty“ – zapisała matka.

10 maja 1937 r. Adam zdal w Poznaniu maturę. Otrzymał średnią ocenę z 2,1



dy w czasie Opuszczenia, potem z napisaniem i pami-
wydł i czytanych ludzi, jakich widać na świe-
słowy (...)

**Bądź niezwożonymi! — umarły czy ży-
wy,
Cykutą kamion czy miodem i mle-
kiem,
Bądź niemowlęciem, mężczyzną, ko-
biętą,
Ale przed wszystkim bądź
Bożym Człowiekiem!**

Adam — Adaś...

Adaś Dedio urodził się w wigilię Boże-
go Narodzenia 1918 roku. O imię pytał
nie trzeba. Dla rodziców — filologów za-
kochanych w polskiej historii i literatu-
rze, było to oczywiste: w wigilię Bożego
Narodzenia 1798 r. urodził się przecież
Adam Mickiewicz.

17 lutego 1919 r. Maria napisała swo-
jemu synkowi w pamiętniku: „Jutro bę-
dziesz mieć 8 tygodni. Kosztowałaś już
nas wiele trudu, troski i niespania, a ko-
chamy Cię oboje ze Staszkiem coraz
mocniej. Jeżeli Cię nic nie boli, to taki je-
stes przemily, że odejść od Ciebie nie
można. A jeżeli cięplisz, zanosisz się od
krzyku i zapłaczesz łezką, to krwawi
nam się serce, bo przecież pragniemy, by
u nas i z nami dobrze Ci było, byś w do-
mu rodzicielskim miał dobro samo, a nie
ból i to nie zasłużony”.

„O matko Polko” — chciałoby się po-
wiedzieć słowami wieszczki Adama —
„Kłęknij przed Matki Bolesnej obrazem i
na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi. Ila-
kim wróg piersi twe przeszysze razem. Bo
choć w pokoju zakwitnie świat cały, choć
się sprzymierzają rządy, ludy, zdania, syn-
twój wyzwany do boju bez chwaly i do
męczeństwa (...). Wzywaniem przysze-
mu szpieg nieznamy, walkę z nim sto-
czy sąd krzywoprzysiężny, a placem bo-
wyda wróg pojężny...”
„Żyć z nami i nie chciej od nas odcho-
dzić!” — pisała szczęśliwa Maria. „Chodź-

Więc oto człowiek...

Maria Dedio była kobietą gruntownie
wykształconą, ukończyła studia filo-
logiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim
oraz sławistykę i romanistykę w Wiede-
niu. Była zafascynowana twórczością
Norwida, dlatego przytacza swojemu
nienarodzonemu jeszcze dziecku wiersz
mazowieckiego wieszka „Człowiek” —



Maria Dedio z dziećmi: Adamem, Hanlą i Tadeuszem

gnie, gdzie dotychczas dobry jej był re-
zultat i moja predyspozycja duchowa.
Trzeba pokonać strach przed pogardli-
wym powiedzeniem ludzkim o mnie:
„siedzi w domu i nic nie robi” ...
Czy takimi słowami można jeszcze
poruszyć współczesne feministki?

Matczyne dylematy

„Masz 3 latka i 2 miesiące i jesteś już ro-
zumnym człowiekiem” — czytamy pod
datą 20. lutego 1922 r. w Poznaniu.
„Można Ci wszystko wytłumaczyć, zro-
zumiesz i uznasz. Zrozumiesz i uznasz
jednak tylko wtedy, gdy nie jesteś roz-
złoszczony, bo wtedy zupełnie nie wła-
dasz sobą. Widzę, że z Tobą tylko dobro-
cią można postępować, by Cię nie wy-
rwać do złości. Ale znów jestem bezrad-
na wobec takiego faktu: nie chcesz iść
wieczór spać, natomiast jak ojciec krzyk-
nie i da parę klapsów, to nie odważysz
się nawet silnie płakać, pozalasz się ocho-
jak trusia i zasypiasz (...). Czuję, że mnie
kochasz, ale jesteś gwałtownie wybu-
chowym temperamentem. Jesteś dzięki
Bogu zdrow i silny, krzyczysz z radością
z gniewu, i ze złości, masz upór i dążyś
do przeprowadzenia swych żądań. Są to
zadatki na duży charakter (...). Boli Cię
widok Jezusa na krzyżu. Jesteś poruszony-

try” — zapisała matka.
10 maja 1937 r. Adam zdał w Pozna-
niu maturę. „Obecne chwile uznaję za
najszczęśliwsze, bo wszystkie troje dzie-
ci są w domu, mogę na nie patrzeć, tro-
skać się o nie i pomagać im, mogę się
cieszyć ich zdrowiem, a przede wszyst-
kim radować się, że idą w dobrym kie-
runku. Adaś w trakcie przygotowań się
do matury zrozumiał wartość rzetelnej,
systematycznej pracy. Dzięki Ci, Boże, za
wszystko! Dzięki Ci Panienko Najświęt-
sza! Dzięki Wam Święci, pomocnicy i
opiekunowie najwierniejsi” — cieszyła
się matka.

Marynarz

12 lipca 1937 r. Adam został przyjęty do
Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu.
„Tylko za samym wpływem Boga i Naj-
świętszej Paniutki mogę nad nim czu-
wać i przez opiekę dusz zmarłych, które
o dzień o opiekę nad zdrowiem duszy i
ciała dzieci proszę. Modłitiwa to jedyna
broń teraz”.

We wrześniu 1938 r. Adam wrócił z
pięciomiesięcznego rejsu na „Iskrze”.
„Zwiedził wiele, dary zwiózł liczne, mnie
jedwab na suknię”. W maju 1939 r. tra-
fia do Szkoły Podchorążych Marynarki
Wojennej w Bydgoszczy. „Polsce zaczy-
na grozić wojna z Niemcami. Stojmy go-
towi do rozprawy, gotowi walczyć o nie-
podległość i wielkość swej Ojczyzny, do
krwi ostatniej kropli z żył” — pisze zaltr-
skana Maria.

Wojna

Maria pisze w Elswowie: „Hania wraz z
Basią Dąbrowską szkuje się do roli sa-
nitariuszki na naszym terenie. Niech Bóg
raczy nas wszystkich mieć w swojej
opiece, a przede wszystkim Polskę całą.
Cudowna i cudna Matka Boska Tuchow-
ska wyjedna nam to niezawodnie. Woj-
na nas bezpośrednio jeszcze nie dotknę-
ła: warczą samoloty, odprawiamy warty.

jego meldunek organizacyjny: „Kpt. Bramcwski (Bramczukow) – szpicył w Marynarce Wojennej. Niebezpieczny dla naszych. Zlikwidować”.

W trakcie rozprawy Adam Dedio wyznał szczerze, choć pogarszało to jego sytuację: „Celem moim było dobro państwa (...). Wstąpiłem do organizacji dlatego, że uważałem, że Państwo Polskie znajduje się pod zbyt dużym wpływem Rosji Sowieckiej, graniczący z okupacją (...). Ustroju panującego w Polsce nie uważam za w pełni demokratyczny. Reforma rólno została przeprowadzona w zbyt szybkim czasie i w momencie do tego mało odpowiednim (...) Nie zgadzam się też z taką formą upaństwowienia przemysłu, jak tego

wojskowe i smierzący kibel. Większość czasu przebywałem przeważnie w kuchni, przytuleni do siebie plecami. Obsługiwał nas zawsze ten sam funkcjonariusz więzienny. Był to bardzo ponury typ, z którego ust wydobywały się niezmiennie dla niego słowa: »bandyci, zdrajcy, to nie sanatorium, to więzienie«. Zjawiał się zawsze w towarzystwie starszego, wystraszony więźnia w wojskowej niemiedkiej marynarce. Więzień przynosił w wiadrze wodnistą zupę lub czamy plyn zwany kawą. Rano w wojskowym chlebinastego chleba i wynosił kibel. Nieustannie byliśmy bardzo głodni i zmarznięci” – wspominał Eugeniusz Menczak pobyt w „polskim” więzieniu.



PO WYJŚCIU Z OBOZU – Z PRAWĘJ ADAM DEDIO

Nie zgadzam się...

Rozprawa odbyła się w więzieniu, bez udziału obrońców oskarżonych. Uzasadniono to „bezpieczeństwem państwa”. O takich rozprawach więźniowie mówili „kibelów”. Dla matora Kowal-

dokonano (...). Nie zgadzam się z faktem zaprowadzenia przez państwo ścisłej kontroli prasy (...). Uważam nasze granice na Odrze i Nysie, lecz przy tym jestem zdania, że należą się nam Lwów i Wilno. Są to moje głębokie przekona-

Prawdziwą delegaturę, sowiecką, budowali tymczasem ci, co skazali na śmierć Adama Dedio.

Adam był jednym z czterech skazanych na śmierć członków organizacji konspiracyjnej Semper Fidelis Victoria, która stawiała sobie za cel suwerenność kraju i uwolnienie go od sowieckiej kuli. Trzech skazanych ulaskawiono, zamieniając ich wyroki na więzienie.

Sowieckie „śledztwo”

Po latach odnalazł się Eugeniusz Menczak – członek organizacji, świadek tragedii, a raczej więźniostwa Adama podczas „śledztwa” w UB, potem Informacji Wojskowej: „Z porucznikiem Dedio działaliśmy się trzy razy w trakcie konfrontacji. Kiedy się spotkaliśmy, w pierwszym momencie go nie poznałem. Był opuchnięty i miał aż czarną twarz od bicia. Bito nas w tym samym pokoju. Kopano nas, uderzano w twarz i w głowę. Bito nogą od krzesła. Każda konfrontacja tak się kończyła”. Stanisław Klos zeznał w roku 1956: „Widziałem na jego ciele ślady – na policzkach i na rękach. Siekział w jakims karcerze Informacji MW (...). Żalili się szczególnie na kpt. Bramczukowa, oficera sowieckiego, pełniącego służbę w Informacji WP pod nazwiskiem Bramcwski”.

W czasie rozprawy Adam Dedio, mimo groźby śmierci, odwoływał zapisane w protokole ze śledztwa „zeznania”, zapisał tam wbrew jego woli, zmyślone przez śledczych, „Wyjaśnienia odnośnie bosmata Menczaka cofam. W czasie składania zeznań zostałem uderzony w twarz przez kpt. Spierajskiego tak, że mimo, iż jestem silny, przewróciłem się na ziemię”.

W relacji z zeszłego roku Eugeniusz Menczak wspominał z obrzydzeniem postać Josifa Orupa z NKWD, „oddlegowanego” do „służby” w polskiej marynarce. „W trakcie śledztwa chodził w granatowych spodniach i białej koszuli, bez krawata, było lato. Tylko raz widziałem go w sowieckim mundurze. Mówił tylko po rosyjsku i był przeważnie pijany. Często przysypiał w trakcie przesłuchania. Siedział często za biurkiem, a w oddychaniu szufladzie widziałem pistolet. Czasami zastanawiam się, czy spanie przy otwartej szufladzie z pistoletem nie było

mentcie. Ja żyję i piszę, i chcę przez życie na ziemi uczyć, zarobić sobie na tak wielką miłość Hanusi w niebie, jaką tu miałam za jej życia. Hania z nieba dba o to, byśmy mieli co jeść”.

Śmierć ojca

W styczniu 1945 r. do Wolicy weszli Sowieci. Wiosną ojciec objął pracę w gimnazjum i lektorat języka greckiego na uniwersytecie w Poznaniu, z nadzieją szybkiego ścignięcia rodziny. Wojna i niestanny jęk o bliskich nadzarpnęły jednak jego zdrowie. Stanisław Dedio umarł na serce. „Wraciał do domu pogodny, po wygłoszeniu pięknej mowy factiskiej na pożegnaniu dyrektora Gimnazjum Marcinkowskiego, pana Łatawca. Nagle zrobiło mu się niedobrze, wszedł do sieni domu przy Matejki 2 i usiadł na schodkach do parterowego mieszkania”. Wezwano lekarza, ale było już za późno, choć w chwili śmierci miał dopiero 55 lat. „Przez 27 lat, jakie przeżyłam ze Słazkiem, nie usłyszałam z jego ust ani jednego kłamstwa, i to nawet w najdrobniejszej rzeczy” – napisała Maria. Śmierć męża i ciężary, jakie na nią spadły, sprawiły, że na 21 lat porzuciła swój pamiętnik. Powróciła do niego dopiero w październiku 1966 r., za namową Tadeusza. Możliwie odwarżała historię rodziny w tym czasie, powracając bolesnie do najsmutniejszego wydarzenia swego życia, do śmierci ukochanego, pierworodnego syna.

Wyrok

W roku 1946 Maria wróciła z Tadeuszem do Poznania. Adam był już wówczas ponownie w Marynarce Wojennej. Dostała wiadomość o jego chorobie i – wiedzioma złym przeczuciem – natychmiast pojechała do Gdyni. Tu dowiedziała się, że na Adامية ciąży zarzut „utrzymywania niedozwolonych kontaktów z rządem w Londynie”. Mimo starań nie udało jej się uzyskać zgody na widzenie z synem. Z ciężkim sercem wracała do Radomia, wiedzioma obowiązkami wobec Tadeusza. Podjęła pracę w księgarni i w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Tadeusz przebywał w tym czasie w szkole salezjańskiej w Ostreszowie.

Wyrok śmierci na Adama przyjęła z

Radziej i otuchy dodaje wieść, że Anglia i Francja już ruszyły do boju wraz z nami. Książę Czarski myśli nawet, że za miesiąc front tak się przesunie w głąb Niemiec, że będziemy mogli wracać do domów. Daj to Boże! Od Adasia nie ma jeszcze wieści. Dla mnie wielkim pokrzepieniem jest matulka książeczka „Pokoju duszy” św. Piotra z Alkantary. Prosta i kojąca.

W obliczu nadciągających do Tuchowa Niemców, matka z córką i młodszym synkiem rusza polnymi drogami do Ryglic. „Na szosie nieprzerwany szereg wozów ciągnących z uciekinierami spod Sącza, ku Pilznu i Dębicy. Zdawało nam się, że najłepiej włączyć się w ten szereg i maszerować dalej, do wolnej Polski (...). Brak wieści od Adama i Ojca, ale Polska się broni i Panna Najświętsza da nam zwycięstwo!”.

W połowie października napisała: „Sytuacja Polaki, po ludzku biorąc, okropna. Cała Polska zalana wrogami. Na zachód Niemcy, a od Sanu już Sowieci. Dziś przyniosłam z mlekiem wiadomość, że ponoć niemieckie wojsko idą ku Jaslu, gdzie mają się zetrzeć z bolszewikami. Nie wiem, co groźniejszej; czy niemieckie, czy sowieckie zajęcie kraju. Boję się, by nas Sowiety nie zarazyły swą ideologią i ustrojem. Ufam, że wyjdziemy zwycięsko z tych najstraszniejszych chwil. Ufać, modlić się, trwać. Dużą pociechą jest dla mnie postawa Hani – i fizyczna, i psychiczna. Hania zdolna jest do ciężkiej pracy fizycznej, a duchowo tak ufa Bogu, taką jest zarliwą Polką, tak głęboko rozważa i odczuwa sprawy Polaki, że miło na nią patrzeć i być z nią razem”.

Rodzina jest już razem, tylko Adam w niewoli, w Bawarii, lecz listy dochodzą. „Dojrzewa pięknie w cierpieniu, w pracy i samotności. Zrozumiał, że poważne rzeczy w życiu osiąga się nie »szczęściem«, lecz solidną pracą. Rozumie, że los, jaki nas spotyka, jest zawsze dla nas najlepszy, bo Bóg nam go dla nowego pożytku daje”.

Śmierć Hani

Umarła w Wolicy, 24 listopada 1943 roku. Bezpośrednim powodem śmierci była angina. Dzienna matka pisała do pamiętnika: „Opowiadała wiele, ale już garączka mąciła jej sposób wystawiania i

gólinego powietrzu, tylko że czułość miłość chciała nam wyrazić i to miłość bezgraniczną. A potem, jakby bieda się już przelamała, ułożyła się, jakby wyciszona, jakby zasypiając”.

Adam cierpiął szczególnie po śmierci siostry. Pół roku później matka pisze: „Ból Adasia trwa do dziś w pierwotnym

nie jest ostateczny. Ważycyła do końca o utaskawienie syna, pisząc m.in. do Zymierskiego, wówczas ministra obrony i „marszałka Polski” z sowieckiego nadania. Wszystko na próżno. Adama skazano pod najcięższym zarzutem: „szpiegostwa” i „zdrady w interesie obcych agentur”. „Obce agentury” to dla komuni-

byli przecież „fachowcy”. Pewnie z setki takich śledztw miał już za sobą”.

Aresztowani przyzwali też katuse w więziennym karczerze: „W listopadzie, po wielomiesięcznym pobycie w piwnicy Informacji Wojskowej w Gdyni, po sadystrycznym i okrutnym śledztwie prowadzonym przez oficerów Smiesz, głównego oprawcę mjr. Jostia Orupa i jego pomocnika kpt. Konstantina Spierańskiego, zostaliśmy przewiezieni do więzienia w Gdańsku. Sześcioosobowa grupa ludzi o rozpiętości wieku od 23 do 46 lat. Przewieziono nas w pozycji leżącej ze związanymi do tyłu rękoma samochodem ciężarowym. Gdy dotarliśmy do bramy więziennej, była wczesna godzina, było jeszcze ciemno, a my byliśmy w letnich mundurach, przemarznąjąc do kości. Nie byliśmy w stanie nawet wejść do więzienia. Okazana pomoc, którą nazwano rozprawką, była bardzo brutalna i skończyła się zaprowadzeniem nas bezpośrednio do piwnicy. Pamiętam, że staliśmy w nich długo zwróceni twarzą do ceglanego muru. Tak długo, że omdlały nasz współtowarzysz Bronisław Bank upadł na ziemię. Nie patrząc na nic, pospieszyliśmy mu z pomocą. Powstało zamieszanie, nagle zjawilo się więcej funkcjonariuszy. Wówczas dopiero skierowano nas do dwóch małych pomieszczeń, po trzech do każdego (...). Do pobytu w piwnicach byliśmy przyzwyczajeni, tutaj jednak (w karczerze) warunki pobytu pod wieloma względami były gorsze. Zimno, moka posadzka, brudne wnętrza, smród środków dezynfekcyjnych, bezustanne piśki szczurów, a w nocy głośnie bieganie ich stad po korytarzu. Nie było tu pryc, da-

skiego szczególnie ważne jest to, że w miejscu, gdzie się te rozprawy odbywały, jest dziś kaplica więzienna. „Kiedyś odbierano tu ludziom nadzieję, dziś przywraca się ją przez modlitwę i refleksję” – mówi major Sądowi Marynarki Wojennej w Gdyni, na rozprawie niejawniej w Gdańsku, przewodniczył kpt. Marian Brzoziński. Oskarzał prokurator kmr. ppot. Jan Kant. Głównym dowo-

nia polityczne”

Zakorzeniony w „wadach” Narodu...

Fragment „opinii składu sądownego” o pobudkach Adama Deadio do działalności w powojennej konspiracji antykomunistycznej:

Dokoliczanie na s. 22



FOT ARCH. DEADIO
Wolnica 1943/1944 – Maria Deadio z synami Adamem i Tadeuszem

BIOOIL
LABORATORIUM

rewelacja natury

OLEJ LNIANY

stosowany w diecie Dr J. Budwig

- rewelacyjnie niska cena • zawiera ponad 50% kwasów Omega 3
- tłoczony metodą tradycyjną, na zimno • nieoczyszczany
- doskonale do codziennego użytku

Oferujemy Państwu możliwość bezpośredniego zakupu najwyższej jakości Oleju Lnianego tłoczonego na zimno stosowanego w diecie Dr Budwig. Rygorystyczne przestrzeganie tradycyjnej technologii tłoczenia, warunków przechowywania i transportu zapewnia utrzymanie przez nasz olej wszystkich właściwości które są potwierdzone dotychczas do każdej butelki wynikami badań laboratoryjnych. Niemiecka biochemik Dr Budwig stosowała opracowaną przez siebie dietę w profilaktyce i leczeniu poważnych schorzeń: • arterioskleroza; • anymia; • odłuszczenie wątroby; • astma oskrzelowa; • problemy trawienne; • wrzody żołądka; • schorzenia prostaty; • artretyzm; • problemy dermatologiczne; • schorzenia wieku starczego; • problemy z nauką i pamięcią (aktywizacja pracy mózgu); • stwardnienie rozsiane; • schorzenia woreczka żółciowego; • cukrzyca; • wady wzroku i słuchu.

Zamówienia prosimy składać: telefonicznie poniedziałek - piątek w godz. 8-16 tel.: 0 68 41 11 338, lub 0 68 41 11 349, e-mail: zamowienia@biooil.com.pl
adres: Laboratorium Biooil, Przegr. Poczłowa nr 3, 65-152 Zielona Góra 15

14.04.1947 r. Dobry syn".

Tyle było tragedii Polaków, którzy podjęli wojnie beznadziejną walkę o suwerenność Polski. Czy mamy jeszcze na tyle wrażliwość, by wzruszyć się kolejną opowieścią? Jednak historia Adama Dedio to nie tylko tragedia młodego, idealnego człowieka, który pragnął służyć Polsce i nie chciał, by obcy ją zdominowali. To historia jego niezwykłej matki, która świadomie poświęca się wychowaniu dzieci, zwłaszcza ukochanego, pierworodnego syna, rezygnując z ambicji, które wynikałyby z jej grunтового wykształcenia. Śni jednak nie tylko o szczęśliwym życiu swych dzieci. Od pierwszych słów swego niezwykłego pamiętnika śni sen o szczęśliwym kraju. To sen matki Polki. Żadne słowa nie wydają mi się w tej historii nazbyt patetyczne.

Epitafium

Film „Epitafium 169. Rzecz o Adamie Dedio »Adrianie«» ma charakter paradoksalny, zawiera też sceny fabularyzowane. Zrealizowała go znana dokumentalistka Iwona Bartólewska, na podstawie koncepcji i we współpracy z dr. Januszem Marszałcem z gdańskiego IPN. Scenariusz napisali mjr. Waldemar Kowalski i dr. Marzec. Konsultantami historycznymi byli dr. Piotr Niwiński i dr. Krzysztof Szwarzgryk. Balladę do słów „Promethidiona” Norwida skomponował i zaśpiewał Ireneusz Lepkowski. Elżbieta Mrozowska z Teatru Miejskiego w Gdyni odtworzyła postać Marii Dedio. Premiera filmu odbyła się 12 października 2007 r. w Teatrze Miejskim w Gdyni. Jest nadzieja, że film ukazuje się na DVD jako dodatek do Biuletynu IPN, wraz z książką Waldemara Kowalskiego „Dobry syn – Adam Dedio”.

Piotr Szwarzgryk

IPN Gdańsk

napisze mi to, o co błagam, to proszę jeszcze łaskawie podać mi adres księdza, który Adama na śmierć dysponował. Zdać mi się, że nie odmówi mi Pan tej ostatniej pociechy”.

Śmierć

O szczegółach dotyczących śmierci Adama opowiedział matce, nad grobem syna, ks. Roman Ruchaj. Wspomnienie matki spisał Tadeusz: „Adam w więzieniu urosł duchowo, modlił się dużo, do nikogo żalu nie miał, smucił się tylko, że nie może być pomocą matce. 14 kwietnia 1947 roku obudzono go wstrząśnięciem do celu i wołaniem, że ma się gotować na rozstrzał i że może wyrazić ostatnie życzenia. Rzekł: »Proszę o księdzę spowiednika, i proszę przekazać pozdrowienia matce i bratu ode mnie«. Posłano go księdza do parafii Chrystusa Króla Zgromadzenia Palotynów. Przybył ksiądz Roman Ruchaj, urodzony w tym samym roku co Adam, niosąc przy sobie dwa komunikanty i olej. Spowiedź odbywała się przy uchylonych drzwiach. Przez te drzwi zaglądali niecierpliwą się wykonawcy wyroku. Adam spowiadał się pięknie i przygotował się na śmierć. Nie miał w sercu żalu do nikogo. Jęknął tylko: »Moja biedna matka«, ale wnet zwart się w sobie mówiąc: »Wola Twoja, Panie!«. Na ołtarzu nie było czasu, otrzymał obydwu komunikanty”.

Eugeniusz Menczak zapamiętał: „Przeżyłem ten dzień bardzo, miałem nadzieję na ulaskawienie Adama. Straciłem serdecznego przyjaciela, Marynarka Wojenna wzorowego oficera, Oficera Armii Krajowej i Narodowe Zjednoczenie swoje go obrońcę z 1939 roku, a nie Wojskowe dzielnego kapitana. Tragedia jest tym większa, że zginął z ręk rodzaków, trzech marynarzy z Informacji, którym rozkaz oddania strzałów dał oficer NKWD”.

ka w Miejskiej Bibliotece Publicznej. W dalszym ciągu prowadziła działalność na rzecz wychowania w trzeźwości. Po przejściu na emeryturę w 1958 r. udzielała prywatnych lekcji z polskiego i niemieckiego. W latach 1960-1961 bibliotekarka szkolna w Technikum Mechanicznym w Radomiu. W 1961 r. przeniosła się do Krakowa, aby pielęgnować swą obłożnie chorą starszą siostrę Olę Węglową. Kilkakrotnie sama ciężko chorowała. Umarła 7 listopada 1967 roku. Pochowana na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ze wspomnień młodszego syna Tadeusza: „Mówi stare przysłowie, że smatkę ma się tylko jedna, ale ja miałem matkę niepowtarzalną i cudowną. Od najmłodszych lat kochała mnie całym sercem i starała się, aby niczego mi nie brakowało, walczyła o wszystko, co dla mnie najlepsze. Pamiętam, jak walczyła, aby ocalić życie mojego brata Adama... Była dla mnie najlepszą powierniczką i pomagała mi w każdej potrzebie. Cierpienia fizyczne i moralne (śmierć dorosłych dzieci Hanny i Adama, śmierć męża) znosiła z wiarą. Promieniowała dobrocią i miłością do domowników i osób odwiedzających ją w czasie choroby. Do ostatniej chwili swego życia zachowywała trzeźwy umysł”.

Tadeusz Dedio umarł 5 czerwca 2006 roku. Strażnikami pamiętek rodzinnych są obecnie żona Irena i syn Tadeusza – Stanisław.

Piotr Szwarzgryk

Na podstawie ustaleń mjr. Waldemara Kowalskiego.



01 ARCHA BECDN

Adam Dedio (1918-1947) ps. „Adrian” był oficerem Marynarki Wojennej, żołnierzem ZWZ-AK. Po wojnie ponownie w marynarce, jednocześnie należał do antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej – organizacji Semper Fidelis Victoria (SFV).

Urodzony 24 XII 1918 r. w Zakopanem, jako pierwsze dziecko Stanisława i Marii z domu Wodcziko. Ukończył gimnazjum w Poznaniu, w latach 1937–1939 był słuchaczem Szkoły Podchorążych MW w Toninie, potem w Bydgoszcy. Po wybuchu wojny szkoła została ewakuowana do Pińska. Tam utworzono batalion morski, włączony do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. W wojnie obronnej 1939 r. Dedio był dowódcą plutonu w stopniu bosmannata podchorążego. Awansowany przez gen. Kleeberga do stopnia porucznika. 6 października 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w obozach dla jeńców wojennych w Meppen i w Ziegenheim koło Kassel. W 1940 r. został wysłany do pracy w gospodarstwie rolnym, skład go uwolniono (na zasadzie wymiany za ochotnika) w czerwcu 1941 roku. Po przybyciu do Krakowa niemal natychmiast nawiązał kontakt z ZWZ-AK. Trafił do słynnego oddziału „Wicher”, dowodzonego przez Józefa Świdę „Dzika”, niegdyś partyzanta mjr. „Hubala”. Nosił pseudonim „Kopiec”, był zastępcą „Dzika”, „Wicher” wszedł niebawem w skład 6. Dywizji AK. Tymczasem Adam został aresztowany przez gestapo, cudem uniknął śmierci.

Tuż po zakończeniu wojny (marzec – sierpień 1945) pracował w II Komisariacie MO w Poznaniu, dokąd skierował go sam „Dzik” („aby w razie czego był pomocny organizacji”). Takich przypadków było wówczas wiele. Zwolnił się ze służby, gdy „Dzik” uszedł z kraju. Postanowił powrócić do marynarki. W grudniu 1945 r. wstąpił do antykomunistycznego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) – obszar gdański. Jego częścią był Okręg XII (morski) organizacji Semper Fidelis Victoria. Adam Dedio był w SFV oficerem wywiadu. Został aresztowany w maju 1946 r. w Gdyni pod zarzutem, że jako „szef tajnej kancelarii” Głównego Sztabu MW „działal na szkodę państwa polskiego” i przekazywał „wiadomości stanowiące tajemnicę państwową”. Formalnie Dedio nigdy nie sprawował przypisywanej mu funkcji. Podczas służby w marynarce był kancelistą Oddziału Inżynierii MW, oficerem wachtowym ORP „Rys”, pracownikiem tajnej kancelarii, kancelistą Oddziału Personalnego MW, wreszcie dowódcą ścigacza ORP „Bystry”. W czasie przesłuchania przez funkcjonariuszy Okręgowego Zarządu Informacji Nr 8 Wojska Polskiego był torturowany. „Podczas konfrontacji z Adamem Dedio nie mogłem go poznać. Twarz miał zupełnie czarną od bicia” – zeznał po latach jeden z członków SFV. Na podstawie wyroku Sądu Marynarki Wojennej, ogłoszonego 14 lutego 1947 r., Adam Dedio został skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku matka Adama, Maria Dedio, napisała kilka listów do Żymierskiego i Bieruta, prosząc o ulaskawienie syna. 25 marca 1947 r. Bierut napisał: „Nie skorzystam z prawa łaski”.

Rankiem 14 kwietnia 1947 r. Adam Dedio został rozstrzelany w gdańskim więzieniu. Pochowano go potajemnie na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku. Po latach, 20 czerwca 1990 r., postanowieniem Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, wyrok został unieważniony.

Piotr Szwarzgryk

Na podstawie ustaleń mjr. Waldemara Kowalskiego.



DEDIO Maria